

Argument infant industry w rozwoju i wspieraniu działalności organizacji pozarządowych

Ekonomiści często mówią o tzw. argumencie infant industries (przemysłów wykluwających się), jeśli chcą zobrazować konieczność zaangażowania środków publicznych w pobudzenie danego sektora. Argument infant industries pozwala we współczesnym dyskursie ekonomicznym dowieść słuszności angażowania funduszy podatników we wspieranie danego sektora – w tym wypadku sektora NGO'ów.

Argument infant industries, jeden z kluczowych w dzisiejszej teorii ekonomii, zakłada, że, poprzez państwowy interwencjonizm na rynku, przyspieszany jest proces tworzenia się pewnego rodzaju działalności gospodarczej, której stymulowany rozwój jest pożądanym. Działalność w sektorze pozarządowym, mimo że finansowana z darowizn, dotacji itd., też spełnia to kryterium działalności gospodarczej, ponieważ daje zatrudnienie wielu osobom, tworząc miejsca pracy w tym sektorze, oraz prowadzi do nieporównywalnie większych korzyści społecznych. Nie ma przyczyn, dla których sektor organizacji pozarządowych miałby być wyłączony z zastosowania argumentu infant industries.

Jak państwo winno wspierać działalność organizacji pozarządowych? Głównie poprzez obniżenie tzw. kosztów wejścia na rynek, które to obniżenie jest możliwe poprzez zapewnienie infrastruktury potrzebnej takim organizacjom. Dziś, by na rynku zaistniała organizacja pozarządowa, wymagana jest obsługa prawna i doradztwo potrzebne przy prawnych aspektach zakładania takiej organizacji. Organizacja musi pozyskać np. miejsce na serwerze, by publikować swój serwis internetowy (stworzenie takiego serwisu wymaga także pewnego know-how), musi dysponować dostępem do pomieszczeń konferencyjnych umożliwiających zebrania członków, organizację konferencji prasowych, musi ona mieć także dostęp do urządzeń biurowych (faks, kopiarka, etc.) lub nawet sekretariatu prowadzącego sprawy kilku różnych organizacji jednocześnie. Działalność organizacji wspierających rozwój trzeciego sektora winna opierać się właśnie na założeniach i przesłankach argumentu infant industries. Z pieniędzy podatnika lub sponsorów powinna zostać stworzona infrastruktura, z której (za symbolicznymi opłatami lub nawet bez nich) korzystałyby nowopowstające organizacje pozarządowe. W swych założeniach taka infrastruktura tworzyłaby pewien rodzaj inkubatora przedsiębiorczości zapewniającego organizacjom pozarządowym możliwość zaistnienia na rynku, poprzez obniżenie kosztów dostępu do koniecznej infrastruktury.

Dotychczasowa działalność autora w (zwykle niewielkich) organizacjach pozarządowych skłania do podzielenia się doświadczeniami. Typowym problemem było pozyskanie pomieszczeń na organizację otwartych debat i konferencji prasowych lub naukowych, a jedyną możliwością posiadania

adresu do korespondencji, innego niż skrytka pocztowa, było kosztowne wynajęcie pomieszczeń biurowych, na co jednakże organizację (do której należał m.in. autor tego tekstu) było stać, z uwagi na prowadzenia intensywnej działalności gospodarczej. W pewnym momencie jednakże organizacja ta stała się organizacją pozarządową realizującą głównie działalność komercyjną i niemalże zaniechała działalności statutowej, dla celów podatkowych zachowując jednakże swój status. Interes komercyjny zwyciężył nad ideologicznym.

Trudno dziś powiedzieć jak potoczyłyby się losy tej organizacji, gdyby miała łatwy dostęp do pomieszczeń konferencyjnych i mogłaby organizować konferencje, spotkania na odpowiednim poziomie. Ograniczenia finansowe, które zmusiły organizację do zajęcia się działalnością komercyjną, nie miałyby aż takiego znaczenia, gdyby organizacja ta miała dostęp do infrastruktury umożliwiającej rozpoczęcie profesjonalnej działalności na rynku. Gdy sprawy finansowe zwyciężyły nad sprawami ideologicznymi – część członków odeszła. Po jakimś czasie powstała nowa, mniejsza organizacja realizująca zbliżone cele statutowe, ale nie dysponująca niczym więcej jak własnoręcznie odnowionymi dawnymi pomieszczeniami mieszkalnymi w zaniedbanym budynku, w których nie można zrealizować konferencji, bowiem estetyka całego budynku pozostawia zbyt wiele do życzenia. Również scenaria źle oświetlonej jadalni, tudzież sypialni, lokalu będącego wcześniej zwykłym mieszkaniem, nie jest atrakcyjnym tłem do przyjmowania mediów – cierpi na tym przesłanie, jakie mają działacze organizacji. Przypuszczalnie możliwe byłoby znalezienie kilkudziesięciu organizacji, które zechciałyby stworzyć wspólne centrum organizacji pozarządowych, zapewniające konieczną infrastrukturę, jednakże sprawy infrastruktury nie są obecnie główną bolączką wspomnianej organizacji.

Gdyby na rynku pojawiła się organizacja udostępniająca organizacjom pozarządowym pomieszczenia na konferencje lub zebrania, z pewnością organizacje te byłyby w stanie lepiej dotrzeć do mediów oraz lepiej promować swoje stanowiska. Tymczasem takiej infrastruktury na ogół brakuje, ba, organizacje pozarządowe zwykle nie mają dostępu nawet do informatycznego know-how, wobec czego nawet w dużych organizacjach pozarządowych, stosuje się przestarzałe i uciążliwe techniki informacyjne (np. przestarzałe listy dyskusyjne zamiast niejawnych forów internetowych), strony internetowe są nieatrakcyjne, etc., etc. Brak jest nawet mechanizmów wspierania tych, wydawałoby się kluczowych dla działalności organizacji pozarządowych aspektów ich działalności, wobec czego organizacje, nawet mając słuszne postulaty, zwykle nie mają możliwości ich skutecznego propagowania.

Adam Fularz